

TRZĘSAWKA

Coś się trzęsie okropnie
na stole już od rana.
A ja spoglądam na to
i też mi drżą kolana...
I stoję tak, i patrzę.
I patrzę tak, i milczę.
Spode łba łypię dziko.
Spojrzenia rzucam wilcze.

TO COŚ tam stoi.
A ja tu stoję.
TO COŚ się boi i ja się boję...
TO COŚ się trzęsie
i ja drzę cała.
TO COŚ chce uciec!
Ja też bym zwała...

Zębami nie zazgrzyta.
Nie miota też pogrózek.
Potworem żadnym nie jest,
Lecz... GALARETĄ Z NÓŻEK!
I boję się okropnie,
Że ktoś mi zjeść ją każe.
A JA SIĘ NA TO NIGDY,
PRZENIGDY NIE ODWAŻĘ!

KOŻUSZEK

Kiedy się budzę,
już na mnie czeka.
Stoi na stole kubeczek mleka.
Niby jest zwykłe:
białe
i smaczne...
Ale zwyczajnie miewa pokraczne!

W domu jest upał. Dwadzieścia stopni!
A ono piszczy:
– Marzną okropnie!!!

Słoneczko świeci,
Chmurki – ot, tycie!
A ono wkłada grube okrycie...
Chętnie wypiję je na śniadanie,
tylko niech najpierw zdejmie ubranie!
Kožuchy noszą tylko barany!
Jak mam zjeść kogoś, kto jest ubrany?

Krzyczę więc mleku
prosto do ucha:

– Czemu nie zdejmiesz w domu kozucha?!
Zdejmij okrycie, wstrętny zmarzluchu!
NIE PIJAM ŻADNYCH
PŁYNÓW W KOŻUCHU!!!

SZPINAK

W przedszkolu jest szpinak na obiad we czwartki,
Więc wiadro szpinaku gotują kucharki.
Wiadomo, że szpinak okropnie jest zdrowy.
Lecz Krzyś wołał ciacha i torcik makowy!

Tarzanie się w błocie? To przecież się zdarza!
Dlaczego nie wolno w szpinaku się tarzać?
Krzyś mógłby się chętnie wytarzać w szpinaku,
Lecz zjeść go nie umiał, bo wstrętny był w smaku...

– No, Krzysiu! Am... Spróbuj...

Krzyś strasznie się skrzywił,
łyżeczkę wziął do ust i...
PADŁ JAK NIEŻYWY.

– Ratunku! Pomocy! Ratujcie Krzysztofa!
– Zjadł łyżkę szpinaku i klops! Katastrofa!
– Przynieście eklerki i torcik makowy!
Krzyś zje kilka łyżek i będzie jak nowy!

Krzyś leżał bez ruchu. Był blady i siny...
Karmiono go tortem przez cztery godziny,
nim wreszcie się ocknął i powstał z podłogi.
Przyjmijcie ten wierszyk więc
w formie przestrogi!

TERAZ CZAS NA MORAŁ.
JEDNO MOGĘ RZEC:
NIE CHCĄ DAĆ CI TORTU?
KĘS SZPINAKU ZJEDZ...